

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Mackowski.  
Racibórz  
(Ratibor.)

Czwartecznik: 1 mk.

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:  
J. K. Mackowski.  
Racibórz  
(Ratibor.)

Za ogłoszenia placidnie od miejsca  
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

### Nowa burza.

Na „Nowiny“ nowa zebrała się burza. Niedawno temu pojawił się w pewnej gazecie galicyjskiej, zresztą bardzo poważanej i szanowanej, ustęp z wspomnieniem Ks i s d z a Brzezińskiego Filipina, który zarzucał Najprzew. Ksieciu Biskupowi Koppowi, że zgermanizował polskie zgromadzenie Siostr Szubieniczek. Artykuł odnośnie powtórzyły różne inne gazety, pomiędzy innymi także ośrodkowy zwykły poznański „O redowinik“. Otoż i „Nowiny“ zarzuł ten zamiastyle i to właśnie wywołało przeciw nim nowa burza. Znana wrocawska „Schles. Volksztg.“ zamieściła w numerze sobotnim szczytny artykuł, w którym wymyśla straszne na Ksiedza Brzezińskiego i na „Nowiny“ i wzywa księży i katolików górnoszlaskich, aby tych brzydkich „Nowin“ nie czytali i nie abonowali.

Powoli... spokojnie, a wszystko się wyjaśni. Czyż oczywiście wina „Nowin“ jest tak wielka, aby ją zaraz ubić należało? Co do nas, to mimo wielkiej skrupuły, przyznać tego nie możemy. Przedewszystkiem nie należy zapominać, że zarzutu tego nie podnosili „Nowiny“, lecz Ojciec Filipin, ksiądz Brzeziński, który nawet odwoał się na Najprzew. ks. Biskupa gnieźnieńskiego Andrzejaewicza! „Nowiny“ sa tego zdania, że jeżeli jakiś Kapłan ogłosi coś przeciwko Biskupowi, to już musi mieć ważny powód do tego, a przedewszystkiem prawdę po swojej stronie. To też i w tym wypadku „Nowiny“ były przekonane, że ks. Brzeziński prawdę napisał, zwieszając, że zarzut jego przez tyle gazet powtórzony został. A co prawda, to wierzyć mogły, że zarzut ten jest prawdziwym. Wówczas jeszcze pamięć mamy znaneowe o kółki: NP. ks. B. Koppa przeciwko Towarzystwom polskim. Dalej wiemy także napewno, że NP. ks. B. Kopp w żaden sposób zatwierdził nie chcieli Towarzystwa pomocy naukowej, jakie założycy zamierzali Przew. ks. Prob. Engel z Wierzchowem, chociaż w koniecu w statutach tegoż Towarzystwa wykreślono wszelkie wyrazy, które mogły nadomysli naprowadzać, że chodzi tu o młodzież polską. To są fakty, świadczące wymownie, że N. P. ks. Biskup Kopp ma pewne uprzedzenie do Towarzystw polskich. Wobec tych faktów mogła Redakcja „Nowin“ uwierydzić, że zarzut ks. Brzezińskiego na prawdę polega. Jeżeli zaś słowem ks. Brzezińskiego uwierzyła, to też dziwić się nie można, że je powtórzyła.

„Nowiny“ przeszły to bynajmniej nie chciały ubliżyć N. P. ks. Biskupowi, dla którego, jako dla zwierzęchnika dyrektora Wroclawskiej, mają należyty szacunek. Ze „Nowiny“ w polityce niekiedy inne mają zdanie, jak N. P. ks. Biskup, to rzecz zupełnie naturalna, boż ks. Biskup jest Niemcem, — a „Nowiny“ pismem polskim. Każda gazeta zas ma obowiązek donosić o tem, co uważa za prawde, choćby tylko dla tego, aby Czytelnicy wiedzieli, jak rzeczy stoją, — aby ponieśli się z ludźmi, — swiedzili napewno, czego się spo- dniały moja. Nieraz za gazetą, która bezogrodki powiada prawdę, która ma odwagę dotknąć każdej bolączki na naszym ciele społeczeństwa, więcej się o obu stronach pragnie, niż gazeta tworząca, milcząca, zalednia. Prawda w końcu jednak na

jaw wyjdzie, a wtedy o tyle jest boleśniejsza, o ile mniej spodziewana.

„Schlesische Volksztg.“ twierdzi atoli, że Ks. Brzeziński napisał nieprawdę i z powodu tego nazywa go „lekkomyślnym pismakiem“ i „oszczerca“. „Schles. Volksztg.“ twierdzi, że zgromadzenie Ślużebniczek rozbila walka kulturna, a nie NP. ks. Biskup Kopp, że przeciwnie, nasz Arcypasterz zgromadzenie to uratował od zupełnej zagłady.

Tak twierdzi „Schles. Volksztg.“ Jakkolwiek pisze to tylko od siebie, i dla tego milielibyśmy ważny powód, powątpiewać o prawdzie jej sprostowania, — boż wiadomo, że często bardzo mija się z prawdą, — to w tym wypadku wierzyć jej chcemy. Z jednej strony przykro nam bardzo, że ksiądz Brzeziński w błęd nas wprowadził, z drugiej jednakże cieszymy się szczerze, że ciężki zarzut jego się nie sprawdził, co z chęcią podajemy do wiadomości Czytelników naszych. Czytelnicy ci wiedzą najlepiej, że „Nowiny“ na każdym kroku wzywają do stacunku dla władz duchownej. „Nowiny“ pierwsze z wielkim uznaniem i wdzięcznością doniosły ludowi, że NP. ks. Biskup przyjął petycję i takową p. ministrowi polecił. Jeżeli zaś w tym wypadku powtórzyły zarzut ks. Brzezińskiego, to uczyniły to tylko w obronie ludu polskiego, a po drugie dla tego, aby sprawę wyjaśnić i prawdę do zwycięstwa dopomóż, co się też stało.

Tyle co do owego zarzutu i wykazania naszej winy. Ks. Brzezińskiego bronić tu nie będziemy, boż zapewne, skoro ów artykuł „Schles. Volksztg.“ dojdzie rąk jego, — sam siebie bronić nie omieszką. Więc tylko własną zajmiemy się obroną. „Schles. Volksztg.“ nie zadzwoliła się, jak już powiedzieliśmy, sprostowaniem zarzutu, lecz napadła na nas z wcale niekatolicką zjadliwością. „Nowiny“ już od dawna kościa w gardle jej stoją, więc na każde ich wspomnienie dusi się, krztusi, jak szaloną, i chciałaby nas polknąć, — gdyby tylko mogła. Szamotanie się jej na szczęście już nam żadnej a żadnej szkody wyrządzić nie może. Ma ona swoją, boż co bądź przebiegła, politykę, a polityka ta polega na tem: Polakom z Księstwa przyznaje ona wszystko i bronii ich na każdym kroku. Czy może z życzliwości i sprawiedliwości? Gdzież tam! W gruncie rzeczy pragnęłyby ona, aby i Polaków w Księstwie jaknajrychlej zgermanizowano, — ale że takie pragnienie jest w wysokim stopniu niekatolickiem, więc z niem wystąpić nie śmie. Broniąc Polaków w Poznańskim i przyznając nam Polakom górnoszlaskim niektóre prawa, tem śmieje i bezczelniej „Schles. Volksztg.“ głębi i wyzywa tych, którzy śmia się poskarzyć na różne krzywdy, wyrządzone nam Polakom górnoszlaskim ze strony Niemołów katolików. Bo, — jak rozumuję, — oszołomieni jej pięknymi słówkami Polacy w Poznańskim nie będą posiadać odwagi ująć się za swymi braćmi górnoszlaskimi! Co więcej: z ta pozorną życzliwością na czole będą niemieckie gazety katolickie mogły tem śmieje i bezwzględniej dusić wszelkie samodzielne perywy ludu polskiego na Śląsku, i tem

latwiej będą mogły przedstawiać te perywy jako niesłuszne, a nawet niekatolickie. Tym czasem „Nowiny“ psują „Schles. Volksztg.“ te podstępna politykę, bo śmiało wykazują, jaką to ogromna różnica jest między pięknymi słówkami gazet niemieckich, a postępowaniem śląskich katolików niemieckich względem ludu polskiego. Więc tedy bij za bij na „Nowiny“ Usmiercić je, aby prawdy nie zdradzały i panom wilkom w owej skórze szyków nie pały. To jedyny i wyłączny powód gniewu gazet niemiecko-katolickich. Gniew ten jest najwymowniejszym dowodem na to, że „Nowiny“ są potrzebne, i że lud śląski wszelkimi siłami popierać je powinien.

Nam to zajadłe szamotanie się „Schles. Volksztg.“ jest zupełnie obojętne. Rozgłosila ona już o Raciborzu i o „Nowinach“ tyle kłamstw, że właśni jej czytelnicy jej niedowierzają. I teraz znowu, w braku innych dowodów, walczy kłamstwami. W numerze niedzielnym powraca znów do owego zarzutu, że jeden z „hinterfrontmarschallów“ „Nowin“ miał kiedyś osiągnąć, iż „szkoda, że lud śląski słucha kapelanów“, i twierdzi, że słowa te powiedział jakiś Dr. N. (?) w cukierni p. Gierczucha! My na to odpowiadamy, że jakiś Dr. N. niemali i niema najmniejszego wpływu na redakcja „Nowin“, że zatem „Nowiny“ wcale a wcale odpowiadając nie mogą za to, co pan ten kiedyś w cukierni miał powiedzieć! Twierdzenie, jakoby pan ten był głównym kierownikiem „Nowin“, jest nowem kłamstwem, tem ohydniejszym, że z rozmyślem popełnione.

Na inne kłamstwa i oszczera „Schles. Volksztg.“ napisane w tonie, jakiegoboy się zadan ulicznik nie powstydził, odpowiedzieliśmy już w inny sposób. W „Nowinach“ tych kłamstw rozumywać nie będziemy.

### Co tam słychać w świecie.

Z Rzymu donoszą, że wielki książę rosyjski Sergiusz, składając swe uszanowanie Ojcu św., powiedział, że jest dawnym zwycięsem carów i w. książąt rosyjskich, ile razy odwiedzają starożytny Rzym, oddać poklon Ojcu św. i dla tego też w. książę Sergiusz wraz z żoną swoją poprosili o posłuchanie u Ojca św.

Papież Leon XIII odpowiedział, że się bardzo z tego cieszy, rozmawiał z księciem i księżną przez całe pół godziny, a gdy go gościę zegnali, powiedział w. księciu Sergiuszowi, żeby bratu swemu carowi Aleksandrowi polecił do Kościoła katolickiego pod jego berłem, żeby się poprawiła. Na to odpowiedział w. książę Sergiusz, że z chęcią to uczyni i że ma nadzieję, iż brat jego car weźmie sobie te słowa do serca.

Żeby tylko obaj o tem w Petersburgu nie zapomnieli.

W Brukseli w Belgii odbyło się wielkie zebranie, w którym brało udział około 3500 osób. Pomiędzy zebranymi była duża liczba socjalistów, a nawet kilkunastu posłów socjalistycznych. Obradowano tamże nad tem, aby rynek konie-

cznie zmusić do zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Na zebraniu wygłaszano bardzko cięte i ostre mowy przeciwko rządowi, a poseł liberalny Janson oświadczył, że ma nadzieję, iż sejm belgijski da się naklonić w tym roku do zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Po ukończeniu zebrania nie obyło się bez zaburzeń ulicznych. Uczestnicy zebrania informowali się w szeregi i w długim pochodzie przeciagali przed pałacem królewskim. Na czele pochodu niesiono chorągiew czerwoną. Przed pałacem królewskim i gmachami, w których mieszkały ministrowie, ustawniona była osobna straż, składająca się z licznej żandarmeryi, która chciała rozpuścić cały pochod. Nie poszło to jednak tak łatwo. Tłumy na rozkaz żandarmeryi, aby się rozezły, stanęły jak mur i rozejrą się nie chciały, gwiżdząc, halasując i krzycząc: „niech żyje powszechnie prawo głosowania!”. Zawieszano do pomocy cała straż pożarna, wszystką policyę i żandarmeryę. Dopiero w obec tego tłumy się rozesły i to dość spokojnie. Spokój i porządek zupełny przywrócono dopiero około północy.

Jak się jednak zdaje, to na tym się nie skończy, bo oburzenie i rozgorczenie pomiędzy ludnością na rząd jest ogromne. Ludność energicznie domaga się, aby w wolnym państwie wszyscy wolni obywatele mieli prawo do głosowania. Socyaliści przy tem wszystkiem nie zaspiszą gruszek w popiele, lecz agitują po swojemu. Już dla tego, aby ta agitacja ukroczyć, powinien sejm belgijski spełnić woli ogromnej większości ludu.

Z powodu jubileuszu Ojca św. przybyła już pierwsza pielgrzymka do Rzymu. Pielgrzymka ta składa się z 500 pan Towarzystwa Serca Jezusowego z Francji. Panie te przywiozły Ojcu św. 50,000 franków świętopietrza.

Katolicy węgierscy bardzo się zasmucili, ponieważ wbrew wszelkim oczekiwaniom cesarz Franciszek Józef powierzył utworzenie nowego ministerstwa dotychczasowemu ministrowi finansów, Wekerlemu, protestantowi i liberalowi. Czy nowy ten minister także się upierać będzie za zaprowadzeniem ślubów cywilnych, dotychczas nie wiadomo.

W Francji umysły jeszcze się nie uspokoily z powodu dokonania ostatniego zamachu dynastycznego. Gazety rozwijają się o tem szeroko, pomiędzy ludnością panuje wielkie zaniepokojenie i zamieszanie, ile że anarchistyczna nadal jasne tak do ministrow jak i do obywateli listy bezimiennie, w których zapowiadają nowe zamachy. Za tych, którzy stali się ofiarą piekielnego zamachu, odbyło się żałobne nabożeństwo w jednym z największych kościołów paryskich zeszłego piątku 11 bm. W nabożeństwie brały udział wielkie tłumy ludu, nadto ministrowie Loubet i

Ricard oraz wielu innych wysoko postawionych urzędników. Prezydent Rzeczypospolitej nie przybył do kościoła, ale przysiął za to swego reprezentanta. Tak samo poprzysiąli swych reprezentantów i inni ministrowie, którzy na nabożeństwo nie przybyli. Na trumnach niebożuków pozawieszano bardzo wiele wieńców. Nad grobem wygłosili mowy minister Loubet, oraz prezydent rady miejskiej Santon. Uroczystość pogrzebową odbyła się wspaniale. Wszystko było bardzo dobrze, ale ludność paryska nie uspokoila ani mowa ministra, ani też jego udział w uroczystości pogrzebowej. Ludność domaga się energicznie, aby rząd inaczej zabrał się do anarchistów i nie dawał im tyle wolności, bo inaczej, który zaręczyć może, że za tydzień albo za 2 tygodnie nie wyleci znowu jakiś gmach w powietrze i co nie zostanie tylu i tylu ludzi znów unieszczeni.

Anarchist Raabego, Niemca, trzymają dość w więzieniu, ale, jak slychać, mają wypuszczone go na wolność i tylko wydalili z Francją, gdyż nie ma dostatecznych dowodów, że to on dokonał piekielnego zamachu.

Wiadomo było dość rzecza, że Rosja kała wyrabiać nowe karabiny w Rosji i we Francji. Teraz zaś donoszą, że i w Belgii tamtejsze fabryki broni wyrabiają nowe karabiny dla Rosji. Było to dość tajemniczo. W mieście Herstel w Belgii wyrobiono niedawno temu 400,000 karabinów dla Rosji. Zdaje się, że wyrób karabinów, tak w Francji jak i w samej Rosji napotkał na znaczne trudności, tak, że nawet przy pomocy francuskich fabryk rządowych niepodobnie się okazało uzbroić armię rosyjską w nowy karabin do 1894 r. jako to pierwotnie zapowiadało. Rosja pragnie jednak być do tego czasu koniecznie uzbrojona i dla tego udala się o pomoc do belgijskich fabryk broni. Rosja musi widocznie chodzić o rychle uzbrojeniu swego wojska w nowe karabiny. Nie brzmi to bardzo pokojowo!

Potrasają głowami Niemcy nad tem, że z skarbem pruskim tak licho. Na potrzeby kolejów żelaznych trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę w wysokości 42 milionów. Dochody na przyszły rok obliczono tak, że nie starza na wydatki i zabraknie na nie w skarbie 50–60 milionów marek. Miano niższym urzędnikom pruskim połepić pensje, nie zrobią tego, bo brak pieniędzy. Co ważniejsza, miano побudować kolej dzwonkowe w wielu prowincjach, żeby przyjść w pomoc rolnikom i przemysłowcom. Pobudują, ale nie tyle, ile się spodziewano. Skutek będzie taki, że robotnicy będą mieć mniej zajęcia, mniej zarobku, a więc i trudniejsze utrzymanie, a tu żywioł droga. Lud pracujący będzie się znowu niecierpliwi.

Mimo to wszystko mają być jeszcze wydatki na wojsko powiększone!

## Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne

15) z końca XVII w.

(ciąg dalszy).

Teraz ataman Chmielnicki będzie twoim opiekunem — mówił Zachar — bo waszym bardzo był życzliwy; a z twoim ojcem dopiero się pogniwał, gdy ten nie chciał przystać do buntu.

Ale tymczasem ja nigdy tego opiekuna nie widziałam i nie tękniałam też wcale za nim. Aż naraz, miałam już wtedy lat blisko dwudziestu, wezwała mnie do siebie; sklekałam się prawie i nie miałam ochoty jechać do niego, bo ludzie coraz więcej żaliły się na atamana i przeklinali go, jako sprawcę wszystkich niebezpieczeństw. Zachar jednak z wielką radością przytaczał wszystko do podróży i ruszyliśmy do Czechynia, gdzie właśnie Chmielnicki przebywał. Skoro stanęliśmy przed mieszkaniem hetmana, pułkownik Wyhowski, prawa ręka Chmielnickiego, wprowadził mnie do wielkiej izby i kazał czekać, a sam wyszedł do Zachara, który został przy koniach. Drzwi były otwarte do dalszych komnat, zaraz w drugiej siedziała niemłoda dziewczyna, ubrana w czerwień, przy stole, na którym miał ręce oparte, a na rękach głowę i spał; przed nim zasnął kubek srebrny i duża fleszka z wódką do połowy wypełniona.

Nagle zerwał się od stołu przebudzony,

powiódł dokola oczyma szeroko rozwartymi, potem siedł na ławie i patrzał ponuro przed siebie. Ja byłam tak przestraszona i drżałam jak liść, myśląc o ucieczce, gdy z powrotem wszedł Wyhowski; podsiedział do siedzącego za stołem, w czerwonym stroju człowieka, i rzekł:

Mości hetmanie, przyjechała Buhyłowna, którą kazałeś przywieźć.

Ale Chmielnicki (bo on to był) zdawał się nie słyszeć.

Miałem sen straszny — rzekł — och! straszny! I sięgnął po fleszkę, ale mu rękę przytrzymał Wyhowski, mówiąc:

Nie pij-że teraz hetmanie, Buhyłowna przyjechała; co zrobić z dziewczyną?

Dawaj ją tu! — krzyknął Chmiel. — Gdzie jest?

Pulkownik mnie wprowadził, hetman był i przeklinliwe oczy wlepili we mnie.

Tak podobna do siostry, ale to już nie złota Zofka, o nie! — szepnął do siebie Chmielnicki, a głośno spytał: — Pamiętasz ty ojca, matkę, siostrę?

Pamiętam tylko matkę — odrzekłam.

A kochasz ty ją? pytał dalej ataman.

Bardzo ją kochalam, ojose hetmanie, i ojca i siostrę kochalam, choćem ich nie znała — odparłam śmiało, bo już mnie bystre i przeklinliwe, jakby orle, oczy Chmielnickiego nie przerażały.

A wiez ty jaką im krzywdę wyrządzili Polacy?

Nie.

Wszystkie pisma niemieckie zawierają obszernie rosnące o nowych prawach podatkowych, i my o nich rozmawiamy się obecnie, skoro się dobrze z nimi zapoznamy.

Z Dahomeju donoszą, że generał francuski Dodds zdobył miasto Kanas. Francuzi stracili tylko 11 zabitych i 42 rannych. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, w takim razie wnosić można, że Francuzom będzie się teraz lepiej powodzio. Dahomejczycy uważali bowiem miasto Kanas za „świętą” i za „niedobytę”. Wiadomość o zdobyciu miasta Kanas wywarła też pomiędzy całą ludnością w Dahomeju ogromne wrażenie. Ludność cała po prostu rosum straciła i wszystkie miasta poddały się teraz bez oporu Francuzom. Generał Dodds jest już o 2 mil od stolicy państwa, tj. Abomeju. Jeżeli uda się mu zdobyć stolicę, w takim razie zamierza spalić tak stolicę jak i „święte” miasto Kanas, oraz wszystkie okoliczne wsie i miasta, aby w ten sposób od razu zakończyć długą, mroczną i krwawą wojnę z dzikim assemem.

Nie pojedzie to pewno jednak tak aby łatwo, bo przy króliku Behansynie jest jeszcze 30 tysięcy wojska, które chce się bronić do ostatnicy.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 14 Listopada 1892.

Matki polskie czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapominali swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Od Przew. ks. Sokołowicza otrzymujemy pismo następujące: Dopytuje się Racibórz o Rekolekcję. Proszę więc bardzo ogłosić w „Nowinach”, że takie zostały aż do Nowego Roku wstrzymane z powodu ciągłych obaw przed powrotem cholery. Gdybyśmy mogli po Nowym Roku pracę rozpoczęć, niezwłoczenie o tem powiadomić.

Ks. Józef Sokołowicz.

Misjonarz i Dyrektor Rekolekcji.

„Oberschles. Volksztg.” zapowiada, że w dzisiejszym numerze powtórzy ów artykuł wrocławski „Schles. Volksztg.”, o którym piszemy na pierwszej stronie. Nazywamy i naturalnie łatwiej redagować niż głoszą, zwłaszcza po niedzieli. Skoda miejsca, Panowie! To już na tem polskim wydaniu ważej niemieckiej gazety przekonalicie się do woli, że „Nowin” ubić nie zdolacie!

Regencja w Opolu rozporządziła z polecenia ministra, że na przyszłość wprowadzenie nauczyciela w urzędowanie, poprzedzało ma krótkie kościelne nabożeństwo.

Pisarzy gminnych nie ustanawia gminy, lecz wójt na własną rękę. Gmina uchwała tylko fundusze na posadę pisarza, obsadzenie po-

Chmielnicki przeszedł się kilka razy po komnacie, później dał znak Wyhowskiemu, aby pokój opuścił. Skoro ten zniknął za drzwiami, ataman nałożył sobie pełen kubek wódki i wypił odrążu; potem znów chodził i pil na przemiany, aż fleszkę do dna wypełnił. Chudsza zas rozmymał widocznego nad czem i mruczał do siebie, a wreszcie zaczął znowu mnie pytać:

Kochasz ty Polaków?

Nie — odpierałam — bo i matka moja ich nie lubiła.

Ale siostra twoja ich kochała! wykrzyknął. — Co ona uratowała głowę polskich, kiedy tu Kozaki hulały! Niejedna rodzina jej zawdzięcza majątek i życie! O, Zofka wiedziała, że jej wolno sprzeciwiać się moim rozkazom, że biada temu, aby się jej woli sprzeciwili, lub na nią rękę podniosły. A ona, to gołąb biały, nie mogła patrzeć na krew, na lisy. A ja ja ocali, bo to była niewiasta, jakiej drugiej nie znajdzie na świecie: piękna jak gwiazda, czysta i niewinna jak dziecko, a cnotliwa jak mnisza. O gdyby Zofka chciała, innym ja byłbym człowiekiem! Rospacz nie rozywała mi dnia duszy, przekleństw nie miałyby istny, a te straszne, senne widziali nie przyprowadzały mnie do szaleństwa! Tyle krwi, tyle lez, tyle mordów i zbrodni, i na co to wszystko, na co? Czy Kozacy zawsze jest wolna? Czy nie potrzebuje opieki mocarzy? Czy Ukraina kwitnie szerszkiem i bogactwem? Czy ja jestem udziałnym księciem, czy synowi mojemu zostawię tron i koronę? Nie, nie, nie i nie! Po co ja prze-

sady tej jest rzecza wójta. Pisarze gminy nie potrzebują być zatwierdzani przez władzę. Tak rozporządził minister spraw wewnętrznych.

— Racibórz. Zarządowi Tow. św. Wincentego pozwolono urządzić loterię na rzecz ubogich rodzin miasta. Loteria ta obejmowała będzie 5000 losów po 10 fen. i urządzone zostanie w Lutym r. przeszłego. — Krawiec Kulasi i kelner Hadasik z Mysłowic, przesłali w swoim czasie Przew. ks. Raszumowi w Pawłowicach list, w którym mu grozili, że jeżeli nie przedle im 3000 marek, zadenerwują go o jakiś gwałt, przez nich wymyślony. Ks. R. oddał sprawę te prokuratorowi, no i obaj opryskowice skazani zostali pierwszy na 6, drugi na 4 miesiące więzienia.

— Markowice. Straszną zbrodnię popełnił niejaki Kolmann, w lasku, Obora zwany. Kolman jest wdowcem i ojcem trojga dzieci, które po śmierci żony rozdał do krewnych na wychowanie. Siostra jego czy żony, u której jedno z dzieci, chłopiec 6 letni, był na wychowaniu, wezwała go, aby dziecko to odebrał. Kolmann poszedł po nie i oświadczył, że zaprowadzi je do rodziców zmarłej żony. Tymczasem zboczył do Obory i tam powiesił synka swego na drzewie. Strasna ta zbrodnia wywołała zgrozę w całej okolicy. Zdaje się, że słuszność ma pewien pisarz francuski, który nazwał koniec wieku bieżącego, wiekiem zbydlęcienia.

— Rybnik. Towarzystwo św. Alojzego w Rybniku urząduje w niedzielę dnia 20 Listopada reku bieżącego teatr amatorski na sali pana Aitmannia. Odegranem będzie „Poczciwy mlynarz” obraz ludowy w 3 aktach. Oprzednio odbędzie się zebranie Towarzystwa. Na teatr ten zaprasza zarząd Towarzystwa pp. prezesa jako też członków wszystkich górnoszląskich towarzystw polskich. (Blisze szczegóły o tym teatrze podamy w przyszłym numerze. Dziękujemy: s. lawa Rybnikowi!)

— Żory. Pociąg, idący stąd do Orzesza, przejechał w pobliżu stacji tutejszej wóz chałupnika Smolarza z Belku. Smolarz spał na wozie, a podczas tego koni zboczył na szyny. Wóz został straszany. Smolarz żyje jeszcze.

— Bogucice. Parafia Bogucka, licząca 19000 dusz, nie ma już od dawna żadnego kościoła. Po zburzeniu starego, drewnianego kościoła parafialnego odprawia się nabożeństwo w stodole farnej. Dzięki ofiarności ludu i staraniom ks. proboszcza postępuje budowa nowego kościoła zwanej naprzód. Jeżeli Bóg pozwoli, stanie już w roku przyszłym kościół pod dachem. Koniecznie więc już teraz trzeba pomyśleć o wewnętrznym urządzeniu, by to potem nas nagle nie zaskoczyło. To też w dzień Wszystkich Świętych po kazaniu odezwał się do nas ksiądz proboszcz w te słowa: „Przedkładam tu moim kochanym parafianom spis przedmiotów, które mają

walem krew, po co wyciąałem lzy, po com z ziemi ruskiej ucsyniłam jedną moigę?

Tu Chmielnicki w szaleństwie i rozpaczal bił pięściami w stół, targał czupryne i tupał nogami, a po chwili mówił znowu:

— Byłem dzielnym żołnierzem, zdobyłem sławę wojska, król obsypał mnie leśkami, mógłm serwować Ojczyźnie, zaszczytów i chwali się dobić, ale Polak przeklęty stanął na mojej drodze i wszystko przepadło! Dziś już zapóźno, kolo mnie śmierć, a potem sąd!

W tej chwili taka niewypowiedziana rozpacz i bolesć malowała się na twarzy hetmana, żetał wielki przejał moją duszę i srogim gniewem na tego Polaka, winowiącego, więc mimowoli zakrywał:

— Cóż to za Polak tak was skrywdził, ojciec atamane?

— Słuchaj — zawała hetman — ty się semieć musisz za te piekielną rozpacz, jaką czuję w duszy, za lzy twojej matki, za nieszczęście siostry!

— Zemszczę się! Przysięgam! — wyrzekłam uroczystie, drżąc cała. — Tylko niech wiem jak i nad kim.

Chwilę trwało milczenie; Chmielnicki sapał i odpoczywał, a ja starałam się uspokoić, aby wysłuchać uważnie tego, co mi miał powiedzieć. Pomyślały długą chwilę i potarły oczy, tak naciski Chmielnicki mówić:

— Byłem człowiekiem uczciwym, służyłem Panu i Ojczyźnie, a zdrada nie postała w mojej duszy. Król mnie szanował i rady mojej zasię-

zdobić wnętrze naszego nowego kościoła farnego. Każdy przeto, któremu Bóg pobłogosławiał w dobrach doczesnych, ma sposobność uczynić coś na chwałę Bożą i zostawić trwał upominek na miejscu, które każdemu chrześcianinowi jest najmilszem. Proszę przeto serdecznie o łaskawe zapisywanie datków wedle możliwości. Przyjmowią się będzie i częściowe udziały. Szlachetnym dobroczyńcom naszego domu Bożego już naprzód serdeczne „Bóg zapłać!” Oby dobry skutek uwieńczył te słowa! Koszta wewnętrznego urządzenia kościoła wynoszą razem z dzwonami 84000 marek. Nasz ks. proboszcz i parafianie Bogucię spieszły zawsze z pomocą sąsiadów parafiom, ile razy się tylko do nich zwróciono. Obyśmy i my także znaleźli łaskawych ludzi, co by nam pospieszyły z pomocą, bo brak nam jeszcze wiele pieniędzy na budowę!

— Gliwice. Policyanci tutejsi schwytali onegdaj w nocy dwóch stróżów nocnych na kradzież! Stało się to na ulicy Nowowiejskiej (Neuderferstr.), w kamienicy p. H., do której się ci stróża prawa włamali. Piękni to stróż!

— Bytom. Żonę zmarłego piekarza Dittnera, posadzoną o otrucie męża, wypuszczono z więzienia, ponieważ okazało się, że jest nieinną.

— Pod Oławą spaliła się wielka lódź na Odrze, tak zwana „berlinka”, albo szkuta. Na skutek tej było 1400 centnarów prochu. Ogień wznieciły iskry z komina parowca, który lódź te ciągnął w góry rzeki. Rodzina właściciela lodzi oraz pomocnicy jego zdolali się uratować. Proch był zapakowany w skrzynie, które jedna po drugiej eksplodowały. Robotnicy załatwieni na brzegu sypaniem grobli, z wielką trudnością uniknęli nieszczęścia, ponieważ części lodzi rozpryskiwały się na wszystkie strony bardzo daleko. Straty wynoszą 84.000 mk.

— Cieszyn. Sprawozdanie Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego z dwudziestego roku działania wyszło z druku i rozeslane zostanie członkom. Dochody wyniosły w roku ubiegłym 853 złr. 81 ct., wydatki 627 złr. 60 ct., pomiędzy którymi zapomogi dla ubogich studentów wynoszą 530 złr. Majątek Towarzystwa wzrósł do sumy 13.736 złr. 40 ct. Na miejsce ép. Pawła Stalmacha wybrano do wydziału ks. Henryka Dziekana, proboszcza w Niecieckiej Lutyni.

## Rozmaitości.

Najdroższym koniem na świecie jest chyba Ormond, wyścigowiec księcia Westminster, którego książę sprzedał jakiemu Amerykaninowi za 560,000 marek. Ormond w latach od 1885 do 1887 biegł 16 razy, nigdy nie dał się pobić, a właścicielowi swemu przyniósł 580.000 m. zysku.

gal, a ja przemysłowałem, jakby się odwiedzający i odślużyć majestatowi. Rodziców dwóch znamem zdawną i szanowalem, mianowicie matkę. Razu jednego, będąc w waszym folwarku, ujrzałem twoją siostrę, złotowłosą Zofkę i dziewczynę, nieboga, całe mi serce zabrała, ale sama nie chciała ani patrzeć na mnie. Może jednak z czasem byłaby została moją żoną, bo matka mi sprzyjała, i najgoręcej pragnęła oddać mi córkę; lecz zły duch chyba zawiódł ją na dwór hetmanowej; tam poznala i pokochała pięknego panicza, kasztelanica Silnickiego. Ale jak Zofka na mnie, tak samo pyszny Polak ani na nią spojrzał. Mówiono, że wcale nie wiedział o przywiązaniu dziewczęcia, a może też wiedzieć nie chciał. Matka twoja płakała i łamała ręce, lecz Zofka już sobą nie władała, a podporę w ojcu miała, który za Polakami byłby w piekle poszedł. Były patrzeć na panicza, byle być blisko niego, o nic więcej nie dbała nieszczęsna, oszalała dziewczyna. Kiedy wybiła dla panów godzina pomsty i kary, aby nie oddalić się od Silnickiego, poszła Zofka za jego nadwornego Kozaka; poszkał on podobno szlachectwo i doszedł do godności, jak się to tu u nas w ziemiach russkich, często zdarzało, ale wnet zginął na wojnie. Może spodziewała się młoda wdowa, że ją panicz, teraz już starosta, podlubi; ale jemu nie prosta, kozacka dziewczyna była w głowie; ożenił się piękny Polak, lecz z wojewodzianką, mającą milion posagu, a Zofka z bolesci umarła gdzieś, hen, w zachodniej stronie Polski. (Ciąg dalszy rastąpi.)

## Z śląskiej niwy.

Ustęp z poematu „Góra Świętej Anny.”

Ksiedza Norberta Benczka.

(Ustęp ten każdy Szlak na pamięć umieć powinien.)

„Góra święta, pokuty izami uklejona!  
Mrze plemię za plemieniem, przyszłości zasłona,  
Może wojny, męczeństwa okaże i klęski;  
Oby wszysko to przetrwał pobożny, zwycięski  
Naród ten, co corocznie na tym jaśnym szczycie  
Świętej uczy się walki z wiare, dusz życie.  
Góra, oś zewnątrz gliną, a wewnątrz kamieniem,  
Udaruj odchodzący lud tem upewnieniem:

Ze i w jego mdleć ciele duch jak lita  
skala,  
Którego ni wróg chytry, ni nieszkczęść  
nawala  
Nie złamie, nie rozkruszy, póki bój  
prowadzi,  
O swe prawo do życia, i sam się nie  
zdradzi;  
Póki pomny swej wielkiej i świętej prze-  
szłości,  
Słowem, czynem pokaże, iż godzien, przy-  
szłość!”

## Od Redakcyi.

Kilku abonentom. Często się zdarza, że Czytelnicy z dalszych stron przybywają do redaktora w różnych sprawach po radę, a przybywają często o takiej porze, w której redaktor wcale czasu nie ma. Gdy wskutek tego muszą odejść z niezem, często się obrażają. Czytelnicy zapominają, że pierwszym i najgłówniejszym obowiązkiem redaktora, jest starać się oto, aby gazeta na czas wyszła. Z tem już niemalą pracy, teraz zwłaszcza przy trzech numerach. A dla jednego Czytelnika, nie może się numer spomińć, boć 3000 innych bardziej się oto oburzyło. Czytelnicy tacy nie wiedzą może, że codziennie nadchodzi do redakcji 10 do 20 listów i korespondencji w najrozmaitych sprawach, które trzeba przejrzeć, sprawdzić i załatwić. W tygodniu nagromadzi się listów tych od 70 do 100 i więcej! Łatwo tedy wyobrazić sobie można, ile czasu na ich załatwienie potrzeba. Socjalisci choć tylko 8 godzin dziennie pracować, polski redaktor na Szlaku musi niekiedy 15 godzin całkowicie przysiedzieć, aby wszystkich zaspokoić.

Prosimy tedy wszystkich tych, którzy pragnęliby się poradzić w sprawach ważniejszych, wymagających dłuższej rozmowy, aby, zanim przybędą, napisali nam kartę, a redaktor im odpowie, kiedy przybędą. Najlepiej założyć załatwiać sprawy takie listownie. Wprawdzie i kilkanaście listów z ostatniego czasu, zwłaszcza w sprawach podatkowych, pozostało dotychczas bez odpowiedzi, ale temu winne procesy, które zajęły zbyt wiele czasu. Cierpliwości, a wszystko załatwione zostanie.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 15 Listopada: św. Getrydy p. Środa, „ 16 „ św. Stanisł. Kost.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 10 Listopada 1892 r.

Pazenica za 100 kilo (2 centnary)	15,30—15,55 Mrk
Żyto (ret)	14,00—14,15 „
Jęczmień	11,80—12,80 „
Owies	12,60—18,00 Mk.
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20—1,40 „
Masło za 1 funt	1,00—1,20 „
Jaja za 1 miedź (15 sztuk)	0,75—0,80 „
Słoma prostota duga, za kopę	— „
Siano łączone za 50 kilo (1 centnar)	3,00—3,50 „

### Ceny targowe Wrocławskie z dnia 12 Listopada 1892 r.

Pazenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białe szląskie	14,40—15,00—15,55 mrk., zółtej 13,70— 14,50—15,40 mrk.
Żyto za 100 kilogr.	12,70—13,70—18,90 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr.	11,50—12,50—13,50 mrk.
biały	15,25—15,25—15,25 mrk.
Owies za 100 kilogr.	12,70—13,60—18,80 mrk.

### Ceny targowe gliwickie

z dnia 8 Listopada 1892 r.

Pazenica biała, za 100 kilogr.	16,00—15,50—15,00 mrk.
żółtej	15,80—15,30—14,50 mrk.
Żyto za 100 kilogr.	14,00—13,50—13,00 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr.	14,80—13,80—12,80 mrk.
Owies za 100 kilogr.	18,60—18,20—12,80 mrk.
Groch za 100 kilogr.	17,00—16,00—15,00 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## Księgarnia Katolicka

(J. K. MACKOWSKIEGO)

Ekspedycja „Nowin Raciborskich” zaopatrywa się na nowo w bardzo obfitą zapas różnych papierów (kancelaryjnych i listowych), dalej kopert, zeszytów i wszelkich materiałów piśmiennych po najróżniejszych cenach.

Poleca zwłaszcza na „Dzieciak” różne przedmioty jako podarki dla dzieci, np. piórnik, książki, notesy, liniały, ołówki kolorowe do malowania itd.

Z książek polecamy mianowicie piękne książki do nabożeństwa, oraz różne powieści.

Przecupniom i handlarzom odstępujemy znaczny rabat.

Piece do opalania, (topienia) i gotowania już od 2,50 Mk. poczawszystki, piece do regulowania, meidingerowskie, skrzynki i łyptaty do węgli, Kotły czarne i emaliowane, oraz wszelkie naczynia kuchenne po bardzo zniżonych cenach.

Lata raki do wozów i ręczne, bardzo tanio! Towar jak najlepszy!

SAUL COHN, skład żelaza  
Racibórz.

## PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacja kolejowa Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z ląką.
- 2) Siedemnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z ląką.
- 3) Parcelę z obszarem 40th mórg ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i ręcodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceli będzie zasiana ozimią. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejęć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60<sup>1/2</sup> latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od placenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Ryckera nr. 13.

## Baczność!!! Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego. Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofę po każdej a przystępnej cenie.

### Kupno okolicznościowe!

• tak dugo, dopóki zapas stareczy! •

sprzedaje kilka tysięcy metrów trwałych materiałów; z tych 9 metrów wystarczą na paletę męskie, za tylko

5½ mk.

Józef Hacker.

Tani sklep  
gotowej garderoby męskiej oraz sztof, sukna, i innych materiałów.

Ubrania zamówione na miarę wykonuje

elegancko, prędko i bajecznie tanio.  
Sklep mój znajduje się teraz przy ulicy Nowej numer 1a.

H. Brass, Racibórz.

Oszlonkami R. Meyera w Raciborzu.

## Prawdziwy jerozolimski balzam

### i maść jerozolimska

sprawdzać można wyłącznie tylko od jedynych spakobierców

Apteki pod Murzynem „Mohrenapotheke“  
w KŁODZKU (Glatz.)

## Parcelacya.

W Siedleminie pod Jarocinem są na sprzedaż jako własność rentowe parcele różnej wielkości, dobrej ziemi, z ląkami i bez ląk, z zasiewami zimowymi. Konsens osadniczy już jest udzielony i każdy nabywca może bezzwłocznie rozpocząć budowę. — Na żądanie podejmuję się właściciel postawienia budynków.

Parcele są wytnięte i wymierzone, a oglądanie można każdego czasu za zgłoszeniem się do Zarządu dominialnego w Siedleminie.

Kaucji wymagamy 1/16 części ceny kupna.

Bank Ziemska, Poznań.

Nowe a piękne

## koszyki

poleca po niskich cenach, a stare naprawia

Figura, mistrz koszykarski.  
Racibórz, ul. Długa.

naprzeciwko „Nowin Raciborskich“

14 m órg röli, odpowiedniej pod wszelkie zboża i jarzyny w Wlkim Gerzycach, we wsi nad szosą, z miejscem przydatnym pod budowle, jest przy zaliczce 2000 mk. zaraz do sprzedaży. Ktoby miał ochę grunt ten nabyć, dowie się bliższych szczegółów u właściciela p. Piotra Kuczy, w Wlkim Turzu, w pow. rybnickim.

Para dobrych klawikordów, stosoownych dla nauczycieli, restauracji i gościńców, w cenie od 120 do 360 mk. jest zaraz do sprzedaży. Zapytania należy przesyłać pod adresem C. 58 Racibórz postlagernd, aż do 30 Listopada bież. roku.

Nakiermasze, wesoła itd. polecam dobre a mimo to tanie napoje, jako to

### gorzalke, wino

i doskonale likiery.

(Drzewka wypożycza się.)

Max Boehm,  
fabryka likierów,  
Racibórz, ul. Odrzańska.

12 książek różnej treści  
zamiast za 20 mk. tylko za  
2,50 mk.

- 1) Myśliwość w Polsce i na Litwie p. Kurowskiego, 4,50 m.
- 2) Spiewy nabożne dla użytku katol. p. X. Kilińskiego, 75 fen.
- 3) Doskonały gospodarz, 1,50 mk.
- 4) Tomasz a Kempis. O poznawaniu włas. ulom. 1 mk.
- 5) Akt ligi polskiej, 75 f.
- 6) Ziemiów p. Baluckiego, 1,50 m.
- 7) Cztery powieści 1,50 mk.
- 8) Piśmiennictwo polskie p. Dembowskiego cena 6,00 mk.
- 9) Dziesięć przypom. dla roln. 25 f.
- 10) Historia siedmiomiesięcznego teatru w Poznaniu, cena 50 f.
- 11) Jakie są siły zmysłów Niemców i Polaków, 0,50 mk.
- 12) Jeneral Bem w Siedmiogrodzie r. 1848,2 mk.

poleca księgarnia:  
N. Kamińskiego i Spł.  
w Poznaniu.  
Na porto dołączyć należy 50 fen.